

Prochaska, Antoni

Bohater grunwaldzki : charakterystyka Zbigniewa Oleśnickiego

Przegląd Historyczny 11/1, 1-11

1910

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

BOHATER GRUNWALDZKI.

CHARAKTERYSTYKA ZBIGNIEWA OLEŚNICKIEGO.

Poloni hoc ex parentibus didicere, ut ex bello
nunquam fugiant, vincant aut moriantur, necesse est.
List Oleśnickiego do Eneasza Sylwiusza.

I.

Trudna sytuacja polityczna i niebezpieczeństwa. Obrona od Prus i od Wschodu. Rozszerzenie i wzmocnienie unii. Zażegnanie niebezpieczeństw od soboru. Poparcie unii z Węgrami. Znaczenie tego faktu. Przymioty osobiste. Brak stronnictwa. Stanowczość w ważnych a łagodność w innych sprawach. Brak prywaty. Łagodność w karaniu. Miłość Słowian. Wróg szowinizmu narodowościowego. Stanowczość w obronie unii. Bohaterstwo.

Zacięty bój wre już przez długą, piątą z rzędu godzinę, zwycięstwo przechyla się na jedną to na drugą stronę. Król zawsze jeszcze pod osłoną niedużej ale dzielnej chorągwi pozostaje poza linią bojową. Rwał się Jagiełło do bitwy, a im bardziej stawała się zacięta, im głośniejszy słychać było wołania wodzów, tem bardziej rycerstwo przyboczne musiało powstrzymać zapal bojowy króla, który bódł rumaka ostrogą, coraz bardziej przybliżając się do walczących, że musiano wreszcie i rumaka chwycić za wodze. Tymczasem linia bojowa objęła i chorągiew królewską i zanim się spostrzeżono, rycerz Luzacyi, Dyppold von Kickeritz, pędził, co koń wyskoczy, z kopją wymierzoną w pierś króla. Gdy już był na małą od celu odległość, z orszaku królewskiego wybiega młodzian i z szybkością pioruna uderza złamaną włócznią w bok rycerza, który pod silnym ciosem pada z konia do nóg królewskich.

— Stanałeś w obronie mego życia, czeka cię za to nagroda, — chwalił król młodziana, chcąc go przyozdobić rycerskim pasem. Skromny młodzieniec ugiął kolana przed królem, oświadczając, że wybrał stan duchowny, woli bowiem walczyć za Chrystusa aniżeli za śmiertelnego króla. Pochwalił pobożny Jagiełło zamiar, obiecując i na tem polu pomoc dzielnemu młodzianowi. Młodzieńcem

tym był Zbigniew Oleśnicki, pisarz kancelaryi królewskiej, z rycerskiego rodu Dębno...

Dopomógł król Zbigniewowi w jego karyerze duchownej, w trzynaście lat po sławnej bitwie został on biskupem krakowskim, zasiadł na stolicy Świętego Stanisława, którego imię od dzieciństwa nabożnością otaczał. Z bohatera z pod Grunwaldu został Zbigniew rycerzem Chrystusowym, ba! jednym z wodzów rycerstwa Chrystusowego... Niepospolite przymioty rycerskie, przytomność umysłu, bystrość, odwaga, czego dał dowód na polu bitwy, towarzyszą mu stale i w tym długim boju za miliony, który mu staczać przyszło z ważnego posterunku, stolicy krakowskiej.

Była to bowiem epoka, w której bodaj czy nie bardziej aniżeli w żelazo okutych rycerzy dla obrony od Krzyżaków z jednej, od hord koczowniczych z drugiej strony, potrzebowano w Polsce rycerzy Chrystusowych — tak dla poparcia rozwoju, jak i dla obrony chrześcijańskiej cywilizacji. Była ona na skutek wypadków politycznych z gruntu zagrożoną. Z jednej strony podnoszą głowę elementa, zwrócone przeciwko religii i Kościołowi i w burzy husyckiej, zlewając się z podnieconym nacjonalizmem, grożą wywrotem religijnym i społecznym całej środkowej Europie, z drugiej strony, najwyższy zwierzchnik świata, król Niemiecki, niemogąc uspokoić burzy husyckiej, a nie chcąc dopuścić Polski do współakcji, stał się jej nieprzebragany wrogiem, tem niebezpieczniejszym, że skrycie podburzał przeciwko niej wszystkich na okół jej sąsiadów, zapalając dokoła Polski pożar wojenny, w którymby i Królestwo paść miało ofiarą... Nietylko cały Zachód, Niemcy, starał się podburzyć przeciwko Polsce, odciąć ją od żywych źródeł zachodniej oświaty, ale i cały dorobek cywilizacyjny, który od lat trzydziestu Polska rozszerzała na wschodzie i utrwalała, usiłował podkopać i zniszczyć. W tym celu wyrokiem wrocławskim, w sprawie polsko-krzyżackiej na sejmie rzeskim 1420 roku ogłoszonym, wtrącił Polskę w nowy wir walk z Zakonem, podzegał Witolda do odrębnej od Polski korony litewskiej, a po śmierci tegoż księcia opiekował się Świdrygiełłą, a właściwie buntem tegoż, wywołanym na całej Litwie i Rusi przeciwko związkowi z Koroną. Walki, jakie teraz na całym wschodzie powstały, o tyle bardziej grożą niebezpieczeństwem Koronie, że bunt był czynnie wspierany przez Zakon, zarówno z Prus jako też i z Inflant, czerpiąc stamtąd posiłki i otuchę do zaciętej walki. Na dobitkę klęsk i nieszczęść, grożących wprost zniesieniem dorobków cywilizacyjnych na wschodzie, król Zygmunt, chcąc papieża użyć za narzędzie do swych planów, spowodował zwołanie soboru, aby przez

ten organ działać na Kuryę w duchu swoich planów. W czasach zamieszek husyckich z jednej a z drugiej strony wzmagającego się prądu reprezentacyjnego, sobór miałby stać się taranem do osłabienia prymatu i środkiem do zmiany ustroju Kościoła, w kierunku sprzecznym z zasadami boskiego twórcy, który go na wzór monarchii ugruntował. Łatwo zrozumieć, że w takim zgromadzeniu, które na gruncie niemieckim w Bazylei zwołano, musiały rej wodzić żywioły Polsce nieprzychylnie, i cały prąd, jaki stamtąd ku Polsce parł, tak ze strony religijnej jako też i politycznej, był dla niej szkodliwym i niebezpiecznym. I podczas działania tak szkodliwego dla Korony prądu, cesarz Niemiecki, Krzyżacy w Prusach i Inflanciech i wschód cały, przez nich podburzony, grożą Polsce zagładą; nawet pomoc Kuryi apostolskiej, która zawsze w najkrytyczniejszym momencie z pomocą przybywała, była sparaliżowana...

W takiej to trudnej chwili trzeba było potężnego wodza duchowego o harcie bohatera grunwaldzkiego, aby nie uleść w walce, aby, podjąwszy obronę, służyć zarówno Kościołowi jak i ojczyźnie, aby wśród burzy nawę ojczystą, zewsząd otoczoną rafami i mieliznami, skierować na otwarte morze, uratować od zaguby. Do takiej walki, do takiego sterownictwa wcześniej już zaprawił król Zbigniewa; jego to bowiem użył przeciwko Zygmuntowi, wysyłając go w 1420 r. z protestem przeciwko wyrokowi na sejm rzeski do Wrocławia. Znakomicie się wywiązał z zadania kierownik kancelaryi królewskiej, występując jako nieustraszony obrońca praw Korony, których też był głębokim znawcą. Zostawszy biskupem, objął obronę interesów koronnych od Prus i od wschodu. Prusy, podburzone do wojny przez Zygmunta, wymagały umiejętnej ze strony polskiej dyplomacji, aby uchronić Koronę od wojny w chwili, kiedy Litwa zrywała węzły unii i gdy cała praca cywilizacyjna Polski, cały dorobek Jagiełły i Witolda z chwilą buntu Świdrygiełły począł topnieć, zanikać... I znowu staje Zbigniew jako nieustraszony a mądry obrońca praw Korony i ratuje dorobek cywilizacyjny; jego to głównie zasługą, że unija narodów, na którą sprzysięgły się wszystkie potęgi ówczesne, zamiast upadku święci dni największych tryumfów a i ci, którzy dotychczas odcięci byli od dobrodziejstw unii, Ruś cała, otrzymali przywilej i prawa, które dotychczas tylko Litwinom przysługiwały. Największy bunt, jaki tylko mógł Koronie grozić, bunt obejmujący olbrzymie przestrzenie Rusi litewskiej, został uśmierzony. Prawda, że trwał on całe lata, ale też padł Zakon krzyżacki, który głównie bunt podsycił, padł zakon Inflancki, który czynnie bunt wspierał, a Świdrygiełło

musiał się ukorzyć przed Koroną i przyjąć warunki, jakie mu tam podyktowano. Unia została wzmocnioną na skutek rozszerzenia jej przywilejów na Ruś litewską, która tem bardziej korzystać poczęła z dobrodziejstw połączenia narodów, że z chwilą unii florenckiej i pod względem religijnym została połączona z Koroną...

Źródłem wielkich niebezpieczeństw dla Korony ale zarazem i dla Kościoła, był sobór bazylejski, pod naciskiem króla Zygmunta zwołany przez papieża, ale wnet już przeciwko powadze prymatu występujący. Polityczne położenie, przez Zygmunta stworzone, było takie, że po jednej stronie był sobór, Niemcy, Krzyżacy i Świdrygiełło, po drugiej papież Eugeniusz IV, Wenecya i Polska. W taki sposób król był osamotniony, bo ani papież, ani Wenecya nie mogli wesprzeć go przeciw licznym jego wrogom. A gdy król w 1433 roku zaciągnął Sierotków czeskich do walki z Krzyżakami, król Zygmunt groził Jagielle wytoczeniem procesu o herezyę i wołał głośno do soboru, przypominając sprawę „uciśnionego przez króla Polski Zakonu Krzyżackiego“. Papież Eugeniusz doniesieniem o pogodzeniu się z soborem ułatwił królowi przystąpienie do soboru — tym zaś, który gorąco poparł przystąpienie do soboru i sam dał się wybrać na posła Polski do soboru, był Zbigniew Oleśnicki. Prawda, że z powodu śmierci króla i sytuacji politycznej nie był Zbigniew na soborze, ale o nim to można powiedzieć śmiało, że samem swem przystąpieniem wytrącał przeciwnikom broń z ręki, tak że od tej chwili nie było już mowy, aby na soborze poparto czy to sprawę Zakonu, czy to Świdrygiełły przeciwko Polsce. Zasługi część walna spływa na Zbigniewa, lubo nie można go nazwać koncyliarzystą lub też zagorzałym stronnikiem soboru (te epitety spotyka się po najważniejszych dziełach historycznych), chociażby na tej jedynej podstawie, że w 1435 r., z powodu korespondencyi soboru ze Świdrygiełłą, ganił Zbigniew zachowanie się soboru, wyraźnie wytykając ojcom, że w taki sposób insultują wiernych!

Na wschodzie i na zachodzie, na północy i południu był Zbigniew równocześnie zwycięzcą... Zapewne że proces zwycięskiej obrony praw Korony jest sprawą, jak wszystkie wypadki dziejowe, bardzo skomplikowaną i trudnoby przyszło dowieść, że Zbigniew był sprawcą wszystkich zgoła pomysłów tej obrony... ale najkompetentniejszy znawca tych czasów, historyk tej miary, jakim był Anatol Lewicki¹⁾, wyraźnie wskazuje na Zbigniewa jako na

¹⁾ Bunt Świdrygiełły.

główny filar obrony, jako na sprawcę najważniejszych zwycięstw. Zbigniew sam zresztą czynnie występuje w najważniejszych okazyjach i to wymagających bohaterskiego poświęcenia, czy to wówczas, gdy veto zakładał przeciwko koronie Witolda, którą zdradziecko podsuwał ambitnemu księciu król Zygmunt, czy to w 1432 r., gdy do Grodna się udawał, aby jako pełnomocnik króla i Korony rozszerzyć dobrodziejstwa unii horodelskiej i na Rus litewską, czy wreszcie gdy utłumiał husytyzm w domu i narażał się na śmierć z powodu surowego postępowania z posłami Husytów.

Ratunkiem dorobku cywilizacyjnego w Koronie, i na Litwie zwycięzko przeprowadzonym, postawił Zbigniew znowu Polskę na czele europejskich mocarstw, tak że po śmierci cesarza Zygmunta Czesi ofiarowali młodzieńczemu Kazimierzowi Jagiellończykowi tron, po śmierci zaś cesarza Albrechta zagrożeni przez Turków Węgrzy zapraszali na osierocony tron świętego Szczepana młodego króla Władysława. Tę to drugą kandydaturę poparł energicznie Zbigniew radą i czynem, biorąc udział w instalacji króla na stolicy węgierskiej. Sytuacja ówczesna była tego rodzaju, że przez dzielną obronę Węgrów nietylko że ojczyznę można było wynieść na pierwsze miejsce wśród mocarstw europejskich, ale co ważniejsza przez inicjatywę w najważniejszej sprawie politycznej, jaka podówczas zajmowała Europę, ratunkiem cesarstwa wschodniego i Carogrodu od niechybnie grożącej im klęski, odnieść największą zasługę cywilizacyjną. Nieda się zaprzeczyć, że nawet na skutek fatalnego obrotu, jaki spotkał tę politykę Zbigniewa z powodu klęski warneńskiej, świat cały uznał zasługę Korony polskiej. Nie po sławną koronę świętego Szczepana, lecz po obronę krzyża, zagrożonego na tak ważnym posterunku europejskim jakim był Carogród, spieszył król polski i węgierski Władysław w towarzystwie wielkiego swego doradcy, Zbigniewa. Ten bowiem proroczym jakby duchem odgadł całą groźbę mających zajść wypadków na europejskim wschodzie i niebezpieczeństwa Carogrodu i upadek Bizantyjskiego cesarstwa i jarzmo Słowianom bałkańskim grożące i niedolę przyszlą Węgier. Wyprawa węgierska jakoteż z nią się łączące wyprawy na Bałkany mają powszechno-dziejowe znaczenie i są przez historię uznane jako ofiara ze strony Polski życia i mienia dla wzniesłego celu obrony Krzyża. Prawdą jest, że samą wyprawę warneńską jako przedwczesną jeszcze i niedojrzałe przedsięwzięcie odradzał Zbigniew.

Ogólne to znaczenie unii z Węgrami o tyle wyżej ocenić przyjdzie historykowi, że, spełniając ją za pobudką Zbigniewa, za-

myślano zarazem uspokoić roznamiętione w Polsce jak i w całej Europie umysły na skutek koncyliaryzmu, i spokój w chrześcijaństwie ugruntować. Koncyliarne stronnictwo było bardzo silne w Niemczech, miano nawet papieża własnego, obranego na soborze, Feliksa V. Świat znowu był w rozdziale, a ponieważ Niemcy uznały Feliksa, przeto i Polska do tej obedyencji należała a jej stolica, Kraków, był jednym z najgłośniejszych ognisk koncyliarnych teorii o wyższości soboru nad papieżem. Oczywiście że zwycięzka wyprawa w obronie Krzyża, wyprawa popierana energicznie przez Eugeniusza IV, mogła jednym zamachem uciszyć i ten zamęt jaki całej Europie groził z powodu wznowienia koncyliaryzmu i nowej schizmy zachodniej. W myśli Zbigniewa chwila zupełnego tryumfu nad wrogami Krzyża miała być zarazem i tryumfem nad niespokojnym, upornym i burzącym się umysłem jego ziomków, umysłem, który kształcąc się na wzorach i przykładach z Zachodu, tak w teoryach koncyliarnych jakoteż później i politycznych, szukał wyzwolenia się od prymatu i zwolnienia surowej dyscypliny Kościoła. Ujarzmić tego ducha buntu w ojczyźnie swej, przez lat przeszło trzydzieści otwartej na wpływ husytyzmu i przywieść wszystkich do uznania jednej powagi w sprawach Kościoła, było myślą Zbigniewa, towarzyszącą zamiarom obrony Krzyża.

Takimi były cele i wniosłe zamiary Zbigniewa, a odpowiadały im nie mniej wielkie przymioty duszy. Wiedzą i rozumem imponował on takiemu Eneaszowi Sylwiuszowi, który się wyraża o biskupie krakowskim jako o mężu, który całą świecką i duchową mądrość przeniknął na wskroś i posiadał wszystko, czemkolwiek się tylko szczyci rzymska literatura. Jednakże nie tą mądrością, czerpaną z książek, odznaczał się jego umysł, — mówi współczesny biskupowi autor dyalogu — bo częstokroć bywa ona płytką i przewrotną, lecz mądrością, zaczerpniętą z życia, jaśniejącą prostotą, którą okraszał zasobem umiejętnie dobranych przykładów, aby lepiej pouczać i podnosić. Ta mądrość życiowa pozwalała mu cel, do którego dążył, jasno mieć przed oczyma, niemniej jak i trafne dobrać środki, wiodące do celu. Mądrości tej towarzyszy nieustraszona odwaga, niemniej jak i miłość gorąca; o pierwszej mówi autor dyalogu:

Ku wniosłym zmierza celom chęć dzielnego męża
I nie znając bojaźni walczy i zwycięża...

Nierównie wyższem zadaniem dla Europy, a także i dla Polski był ratunek chrześcijaństwa od Turków, zwłaszcza po klęsce warneńskiej, aniżeli zajęcie Prus — sądził Zbigniew — i każdy przyznać

musi, że motywy, jakimi się nasz bohater kierował, odradzając wojny pruskiej, były wysoce szlachetne. Wobec niebezpieczeństw, zawiśniętych nad Europą po wzięciu Carogrodu — pisał Zbigniew do Kapistrana, — niemasz innego króla, któryby sprawy chrześcijaństwa przeciwko Turkom łatwiej i skuteczniej mógł bronić, aniżeli król Polski. Nietylko mógłby w tym celu użyć sił licznych swych ludów: Polaków, Litwinów, Rusi i Wołoszy, ale nadto mógłby użyć i Tatarów, gdyby nie nieszczęsna wojna pruska, która tej sprawie stanęła na przeszkodzie... Narody, unią związane pod egidą Polski, ratować miały zagrożoną cywilizacją Europejską.

Myliłby się ktoby twierdził, że w swych dziełach opierał się Oleśnicki na jakimś zorganizowanem stronnictwie, że popierany był przez senatorów małopolskich lub przez „opiekadlików królestwa“, o których się i teraz jeszcze pisze i mówi, jako o stronnictwie Oleśnickiego. Niezawodnie, że w ważnych sprawach państwowych umiał on gromadzić około siebie grono mężów, którzy chętnie głową i ręką popierali szlachetne zamiary, ale równie i to jest pewnikiem, że osiągał raz cel za pośrednictwem Wielkopolan to znowu przy pomocy Małopolan, innym zaś razem za pośrednictwem Mazowszan, lub wreszcie Rusi. Że nie można go uważać za głowę żadnego stronnictwa politycznego, lub, co powszechnie przyjęto, za wodza Małopolan, na to posiadamy wybitny dowód w tem, że publicznie oskarżał tutorów, owych opiekadników, zastępujących w rządach Warnieńczyka, składających się głównie z Małopolan, przez co z dobrych przyjaciół poczynił sobie wrogów, a na siebie, na swoich domowników i na Kościół ściągnał prześladowania.

Jakkolwiek przy doborze środków działania umiał zawsze ukryć cel właściwy przed oczyma zawistnych, a nawet przed tymi, których bądź poprawić bądź też ukarać zamierzał, to jednakże w sprawach ważnych, gdy szło o odwrócenie niebezpieczeństwa, grożącego Kościołowi lub ojczyźnie, nienawidzi biskup wszelkiej dwuznaczności, Husytów gromi i ściga; nawet podówczas, gdy całe królestwo, gdy cały episkopat polski szuka z nimi związku przeciwko wiarołomnym Krzyżakom — on odrzuca kompromis, mimo że ojcowie soboru sami toczą rokowania z kacerzami i zezwalają na takie rokowania w Polsce. Zbigniew odtrąca prośby o danie im posłuchania, lub rozprawiania z nim w kwestiach wiary. Taksamo stanowczo postępuje z burzycielami spokoju w Polsce, z polskimi husytami, z wzbitym w pychę Spytkiem z Melsztyna, a i stronnicy separatyzmu litewskiego mają w nim stanowczego przeciwnika. Wogóle w wypadkach wielkiej wagi jest stanowczym i żadnych nie ma względów na osobę, chociażby nawet króla,

jeżeli z jego winy zasady wiary chrześcijańskiej, dobro pospolite szkodę ponosi. Zbigniew gromi rządców królestwa, skoro ci nie tylko że przeciwko nieprzyjaciołom odwetu nie obmyślili, ale nadto dwuznacznem zachowaniem dodawali im otuchy do coraz większych zamachów — gromi sędziwego króla Jagiełłę z powodu szkodliwej dla państwa ociążałości w działaniu i syna tegoż króla Kazimierza, skoro tenże odstępuje od ducha unii, od wysokiego posłannictwa i obowiązków, wziętych na się z polską koroną.

Stanowczość ta zresztą towarzyszy Zbigniewowi tylko w sprawach zasadniczych, zazwyczaj jednak, dążąc do celu, używa Oleśnicki sposobów i środków umiarkowanych, łagodnych... Wyrozumiałość i dobroć, cierpliwość i łagodność charakteru maluje się w doborze środków i dróg, w użyciu ludzi i ich traktowaniu. To też Zbigniew prawie że nie ma w Polsce wielu wrogów osobistych i nikt nie poważy się rzucić cienia na jego charakter, a i dzisiejszych historyków zarzuty przeciwko jego rzekomej dumie, przy bliższej rozwadze okazują się bezpodstawne. Owszem, dzisiaj wiemy dowodnie, że owe zżymania się historyków z powodu strofowania królów przez Zbigniewa były bezpodstawne, gdyż gromieniem tem bronił Zbigniew ojczyzny, Kościoła i cywilizacji i to po wyczerpaniu wszelkich innych, łagodniejszych środków. Niegodnym historyka jest podsuwanie mężowi tej miary, jakim był Zbigniew, motywów osobistych w jego działaniu, skoro niektórzy za przyczynę karcenia króla Kazimierza podają odebranie Zbigniewowi Spiża i mówią, jakoby wyskokiem tych osobistych uczuć, gdzie już wszelkie względy ustają, były wybuchy nienawiści w piśmie ostatniem Zbigniewa do króla stosowanem, w którym pozuje na Świętego Stanisława! Nie wspominalibyśmy o tym subiektywnym sądzie, gdyby nie okoliczność, że odbił się on na badaniach naszych historyków, a przecież nie jest chociażby analogią poparty. Jak wielce niesłusznym jest zarzut o prywacie, jako o bodźcu strofowań króla, przekonać się można z listu samego Zbigniewa, który mówi, że wprawdzie napisał list ostry do króla, lecz nie wysłał go; król bowiem mógłby pomyśleć, że, wiedziony prywatą za odjęcie Spiża, szukam osobistej zemsty! I ten to delikatny rys charakteru, odsuwającego od siebie wszelką prywatę, posłużył historykowi za argument przeciwko biskupowi...

Przypatrzmy się dalszym rysom charakteru męża, z którego usiłowano uczynić jakiegoś fanatycznego mnicha średniowiecznego, nieużytego, dumnego męża, działającego z osobistych nieraz pobudek. Wszakże nikt inny jak Zbigniew w wyrozumiałości swej, w znawstwie ułomnej natury ludzkiej, umie cierpliwie wzywać do

poprawy, przestrzegać, wchodzić w układy polityczne i stawiać warunki, jak owemu Spytkowi z Melsztyna, naczelnikowi husytów polskich, o którym dzisiaj wiemy, że był na żołdzie największego wroga Polski, Zygmunta Luksemburczyka; umie wybaczyć, usprawiedliwić i zasłonić nawet od kary, jak owego prowincyała Minorytów polskich, Mikołaja Doliwę, przed generałem zakonu, z powodu upartego trzymania z soborem Bazylejskim; jak profesorów akademii krakowskiej przed gniewem legata i króla. Podobny rys charakteru widzimy w postępowaniu Zbigniewa wobec profesora uniwersyteckiego, Gałki z Dobczyna, lub wreszcie wobec magistra Pawła z Pragi, który to z rodziny żydowskiej pochodzący, wychowany przez Czecha w wierze chrześcijańskiej, wyprzysiągł się jako magister uniwersytetu wiedeńskiego husytyzmu, potem zaś, powróciwszy do Czech, w mniemaniu, że Czesi się nawrócili, zajmował stanowisko w kolegiacie praskiej. Był i w Krakowie i w Wrocławiu, gdzie dopuścił się nikczemnej chytryści, i po wyprzysiężeniu się herezyi, nie odbywszy pokuty, uciekł do Pragi, gdzie publicznie obcował z Rokicaną; powrócił stamtąd do Krakowa i tu wobec ludu rzucił się na Jana z Kapistranu, za co dostał się do więzienia. Zbigniew wprawdzie wydał wyrok dożywotniego więzienia jako przeciwko powtórnie w błąd popadłemu, ale zdjęty litością przez wzgląd, że ten wyrzekł się herezyi i że przez nieświadomość obcował z heretykami, a nie przyjął ani posady w kolegiacie praskiej, ani też nie złożył wyznania nauki husyckiej, polecił skazanego, jako żądnego poprawy, łasce papieskiej. Jeszcze łagodniej postąpił z Gałką z Dobczyna, pozwalając na ucieczkę tego, którego miał w ręku, do tych, przed którymi Korona broniła się jak od zarazy, do Bolka ks. Cieszyńskiego.

Przeciwników swych umie Zbigniew ująć nawet podówczas, gdy im najsroźszych nie skąpił wyrzutów. W stosunkach z nimi spotykamy bowiem łagodną u Zbigniewa ironię, jak wówczas, gdy doradza królowi Kazimierzowi, aby zajęcia łowieckie (w których się król ze szkodą państwa kochał) zdał na innych... Spotykamy i rys miłości Litwy, którą król nad Polskę prznosił, jak to było wówczas, gdy, wytykając Kazimierzowi zajęcie Drohiczyna, wojnę z Mazowszem, mordy, pożogi i zabieranie w niewolę mazowieckiego ludu, oświadczył jednak, że niczego tak nie pragnie, i niczego nie pożąda, aby tylko doprowadzić strony do zgody, że równie chętnie chciałby się przysłużyć Koronie jako też i Litwie, gdyż obu krajów pomyślność i wielkość zarówno go obchodzą. Tkliwe jego serce umie zboleć nad Rusią, podnieść piękne strony charakteru jej mieszkańców, których przyzwyczajenie raczej i uprze-

dzenie aniżeli przekonanie odciąga od Rzymu. Litością przejmują się serce jego, gdy rozmyśla nad niedolą Czechów, którym najwięcej życzy nawrócenia, gdyż leży ono zarówno w interesie Czechów jakoteż i Polski samej. Biorąc na uwagę te wyrażenia, możnaby uważać Zbigniewa jako zbyt miłośnika Słowian, i Czechów i Rusi. Zbyt nim jednak miłośnikiem bratnich narodów nie był on, ale życzył im dobrze, by braterstwo to zapewniło im i lepszą dolę i większy wzrost cywilizacyjny, bo był nadto duszą, gorejącą wielką chrześcijańską miłością, pragnącą wszystkich, a cóż dopiero swoich podnieść na wyżyny cywilizacyjne, zapewnić im wzrost i szczęście, byle kroczyli drogą Prawdy i Życia, wskazaną przez jeden Kościół powszechny...

Ten cel wysoki, którego spełnienia w głębi duszy pragnął, nakazuje Zbigniewowi z jednej strony surowo oddalić posłów husyckich, gdy przychodzili „pouczać a nie po to aby być pouczonymi, a z drugiej strony zaleca mu ujmującą życzliwość wobec narodu Czechów, którego nawrócenie leży mu na sercu, pozwala mu współczuć nad dolę Słowian, których gniótł już srogo Turczyn a odcięcie od Rzymskiego kościoła odejmowało im wszelką chęć oporu, odejmowało zapał i zanurzało w apatyi... Zbigniew ogarnia współczuciem i Ruś, którą uprzedzenie oddaliło od Rzymu, a natomiast surowszym w sądzie jest dla swoich i ze stanowczością występuje, gdy ci, fałszywym kierując się patryotyzmem, zbaczali na manowce. Jednostronny, skrajny patryotyzm zawsze znajduje w Zbigniewie surowego cenzora. Toż gdy uniwersytet krakowski, nie pomnąc na objawione przez niego życzenie, nie chciał powołać na profesora Niemca, naówczas oświadczył Zbigniew, że pod takimi warunkami nie chce być dalej kanclerzem uniwersytetu i polecił upraszać Ojca Świętego, aby go zwolnił z obowiązku, nie chce bowiem być kanclerzem malowanym.¹⁾

Podobnie jak mądrym a stanowczym kanclerzem uniwersytetu, był też Zbigniew nieustraszonym obrońcą zadań, które Polska w 1386 r. sobie wytknęła, to jest unii. Jej zasad broni na zjeździe monarchów w Łucku, w czasie buntów Świdrygiełły, niemniej jak i wobec Kazimierza Jagiellończyka, gdy tegoż postępowanie względem Korony krzywdę jej na korzyść Litwy miało na celu. Nie tych granic ani powiatów czy ziem broni Zbigniew nieustraszenie, występując przeciwko zamiarom oderwania Wołynia

¹⁾ Fictum tamen et simulacro simile nolumus cancellarii nomen. Lewicki C. ep. III № 36.

lub Podola; nie materyalnych żąda i broni zdobywcy, lecz raczej tego moralnego wpływu, którym urastają społeczeństwa na chlubę cywilizacji. Wpływ ten był zaznaczony wyraźnie w aktach unii i Kościół, który uratował Litwę od zguby, musiał tkliwą otaczać opieką swoich wiernych, będących zaczynem tej cywilizacji, gorliwymi pracownikami na bujnej niwie; musiał dbać aby wpływ jego, idący z Korony, nie umniejszał się lecz powiększał. Toż w tej zasadniczej sprawie Zbigniew jest bezwzględny i nie ustaje w gro-mieniu króla, nawet wówczas gdy jest prawie osamotnionym, opuszczonym, niezrozumianym przez najbliższych, przez senatorów małopolskich, nawet przez późniejszego dziejopisa, tak duchem podniosłego Długosza, który, nie pojmując wysokich dążeń swego patrona, odwieść go usiłował od dalszych upomnień... doniesieniem, że król zamierza już w dwójnasób zwrócić dobrodziejstwa, jakie od Zbigniewa otrzymał...

Stanowczość swą posuwa Zbigniew tam, gdzie tego wymaga wielkość sprawy, do ofiarności — co więcej do narażenia życia swego na otwarte niebezpieczeństwo. Nietylko bowiem Długosz o tem wspomina, ale mówi o tej ofiarności i nieznany nam bliżej autor dyalogu. Gdy bowiem już uradzono sprzątnąć biskupa i zgodzono siepaczy do zamordowania go, biskup dowiedziawszy się o tem, nie zląkł się wcale i gdy Tarnowski, zaklinając, upraszał go, aby się schronił, odrzekł biskup: uciekać nie myślę i nie odmienię swego zwyczaju a gdy potrzeba, głowy nie uchylę od ofiary.¹⁾ Jest to męstwo wielkiego księcia Kościoła, bohatera z pod Grunwaldu, męstwo jakby dziedziczne w rodzinie, gdyż i Zawisza Czarny, który bohaterską śmiercią poległ pod Gołąbcem, był blisko spokrewniony ze Zbigniewem.

(d. n.).

ANTONI PROCHASKA.

¹⁾ Dyalog o Oleśnickim w Arch. liter. pol. tom II.